

Pani moda ma głos

Pani na śniegu i nartach

Miłośniczek sportów zimowych nie mogą w tym roku narzekać: śniegu mamy mnóstwo — w górach i nawet w dolinach rozciąga się puszysty, śnieżny kobierzec — raj dla narciarzy i saneczkarzy.

Strój narciarski jest dla współczesnej kobiety tak samo niezbędny jak sukienka wizytowa: obok karawaju na sali balowej, triumfuje dziś w całej pełni karnawał sportowy na śniegu. Hasło: w górę, na narty i śnieg! zyskuje coraz więcej zwolenników i zwolenniczek.

Strój narciarski z natury rzeczy nie może podlegać tak zasadniczym i częstym zmianom, jak moda na linia toalet: cechą każdego stroju sportowego musi być przede wszystkim jego praktyczność i najdalej idące przystosowanie do celu, któremu służy. Zmieniłość mody przejawia się tu raczej w drobnych szczegółach, wykończeniu stroju, dalekim zresztą od ekstrawagancji. Wygoda, celowość, prostota — oto trzy cechy stroju sportowego, z których nie należy nigdy rezygnować na korzyść modnych lecz niewygodnych lub niepraktycznych innowacji.

SPODNIE NARCIARSKIE

Spodnie narciarskie nosimy w tym roku przeważnie długie, dość wąskie, ściśnięte przy kostce lub kończące się nieco poniżej kolan; niżej zakładamy wtedy ciepłe getry. Nowością dobrze pomyślaną są getry skrajane z tego samego kawałka materiału co całość spodni (a więc innymi słowy spodnie nieco szersze u góry ziewają się pod kolanem w formie getrów ściśle oblegających łydkę). Fason ten jest godny polecenia, bowiem mamy wtedy gwarancję, że śnieg nie przedostanie się do ciała żadną szparą, której niepodobna uniknąć przy getrach zakładanych osobno. Noszone przed kilkoma laty pumpki mają coraz mniej zwolenników, bowiem są niekorzystne dla sylwetki pani: skracają nogi i pogrubiają całą figurę. Spodnie uszyte naturalnie z grubego, ściśle tkanego sukna w ciemnym kolorze granatowym, brązowym lub ciemnoniebieskim, te kolory są bowiem najpraktyczniejsze i łatwo do nich dobrać barwny sweter.

KURTKA CZY WIATRÓWKA?

Kurtkę narciarską można uszyć z tego samego grubego sukna co spodnie — wystarczy wtedy włożyć pod spód gruby sweter i okryć się ciepłym szalikiem. Doświadczony narciarz twierdzi jednak, że żadna kurtka nie zastąpi wiatrówki, zaciągniętej pod szyję zamkiem — błyskawicą, gdyż wiatrówka nie przepuszcza zupełnie wiatru: wystarczy pod spód flanelowa koszula w barwną kratę.

Bluzy z grubego zamszu w żywym kolorze pasowym, pomarańczowym czy zielonym zapinane na srebrzystą błyskawicę, są może najładniejszym strojem (do ciemnych spodni) choć niestety dość kosztownym.

Praktyczna sportswomenka potrafi wykombinować ładną bluzę narciarską b. tanim kosztem: modne w tym sezonie są bluzy łączone z materiałem wełnianym — ze ściągaczką zrobioną z wełny na drutach: bluzka jest z materiału, dół bluzy, mankiety i kołnierz z grubej ściągaczki wełnianej, miękko przylegającej do ciała i b. ciepłej. Można tu doskonale zużytkować kawałki ze starego sukienego płaszcza czarnego czy granatowego i połączyć go ze ściągaczką na drutach z wełny granatowej lub czarnej, przerabianej żywym kolorem pasowym czy pomarańczowym.

BARWNE PŁAMY NA ŚNIEGU

Kto sprawia zupełnie nowy sweter czy bluzę — niech pamięta, że na śniegu najładniej wyglądają

kolory jaskrawe i jednolite w tonie — wesołe odcienie koloru zielonego, żółtego, pomarańczowego, pasowego, szafirowego. Kto lubi ekscentryczne zestawienia — niech także zrobi sweter z dwóch kolorów: cały przód np. pomarańczowy, całe plecy żółte lub cały przód biały — plecy szafirowe. To śmiałe zestawienie będzie zapewne ładniej wyglądać, niż cały sweter upstrzony w różnobarwne paseczki, kropczki, kratki itp. Śnieg nie lubi zbyt wielu pstrokaczyn.

Najbardziej „dyskretny” i praktyczny strój narciarski — to cały kostium sukieny granatowej lub brązowej i do tego tylko barwne akcesoria: błyskawiczne zamczki z pasowego np. galali (błyskawice wszywa się dziś kapryśnie, nkośnymi liniami w kształcie znaku zapytania, półkolia itp.), kolorowe stebnówki, barwny monogram na bluzie No i nieodzowne komlety w postaci wełnianej czapeczki, szalika, rękawic i sznurowadeł do butów w żywym kolorze pasowym, żółtym, czy zielonym.

Alinette

Z okazji 25-iej rocznicy istnienia chrześcijańskiej wytwórni bielizny

S. OLSZEWSKI

Warszawa ul. Koszykowa 48
polecamy bieliznę damską, męską, dziecięcą i pościelową, pasy brzuszne, biustonosze, wyroby trykotowe oraz pończochy w dużym wyborze

UWAGA!! Urządzamy specjalną 20-dniową wyprzedaż z rabatem od normalnych cen wystawowych od 10 do 20 procent.

„Niespodzianki karnawałowe” Wesoła zabawa dla dzieci Pragi

W związku z zabawą dla dzieci Pragi w dalszym ciągu napływają cenne upominki dla dzieci. Ostatnio złożono: Chrześcijański Bazar pp. Gołaszewskich (Białoleśka 32) — sweterek, koszulki, pończochy; „Nasz Sklep” p. Felicji Blechowej (Targowa 54) — 6 par pończoch wełn.; p. Eug. Raczek (Targowa 62) — 2 par pantofli; Cukiernia p. Bandy (Targowa 32) — paczki i słodycze; p. Władysława Ring (Targowa) —

bransoletki dziecięce, kapturek; Magazyn ubior. dziecięcych p. Zakolskiej (Ząbkowska 8) — garnitur dla chłopca; Cukiernia pp. Rossena i Fruby (Markowska 16) — 50 paczków; p. Szymanowicz,

skł. mat. apt. (Ks. Ziemowita 16) — przybory szkolne; p. Marcelli Szponder (Ząbkowska 3) — 2 pary dziecięcych pantofli; Mydlarnia (Brzeska 17) — przybory piśm. i zabawki.

„Cieszymy się życiem”

Wobec wielkiego powodzenia Teatr Ateneum daje w najbliższą niedzielę i środę po dwa przedstawienia „Cieszymy się życiem”, pierwsze o godz. 4-ej po poł., drugie o godz. 8-ej wiecz. Udział biorą: Stefan Jaracz, Stanisław Perzanowski, Anna Jaraczówna, Irena Horecka, Halina Zahorska, Elżbieta Kryńska, Helena Gruszecka, Zygmunt Chmielewski, Stanisław Danilowicz, Juliusz Łuszczewski, Józef Kempa, Leszek Pościelowski i in.

thusty, ściągający pory, nie tylko wybiela i udelikatnia cerę, ale usuwa przyszcze, plamy, węgry i piegi. Stosowany pod puder chroni cerę od zniszczenia i spierzchnięcia. ZADĄC W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

Powodzenie Pani

zalety od właściwego stosowania kremu i mydła. Każdej Pani, która pragnie zachować cerę świeżą — młotą, gładką, raczmy stosować:

KREM OGÓRKOWY Nr. 268 MARY NOWSKIEGO którego wysoka wartość kosmetyczna jest ogólnie znana. KREM OGÓRKOWY Nr. 268 nie

JACEK BRZEZINA

„PERŁY I KARABINY” POWIEŚĆ

I. DWIE DEPESE

Oliwkowy boy skłonił się nisko przed baterią butelek, stojących na trzcinowym stoliku.

— Depesza, sir!

Jak na komendę z głębokich raking-czerów *) uniosły się dwie chwiejne postacie i wyciągnęły spoczone dłonie po leżącą na tacy kopertę.

— To do ciebie, Stan — mruknął „stary” Frick, zagłębiając z powrotem w fotelu swoje pulchne i rozlewające się na wszystkie strony cielsko.

Stanley Destroy zdecydowanym ruchem wyprostował pozbawione nieco równowagi ciało, niezręcznie poprawił rękę spadającą mu na czoło kosmyki włosów i odruchowo sięgnął do kołnierzyka, lecz tym razem nie znalazł tam zwykłe przekręcone na lewo krawaty. Puścił więc wściekle spojrzenie na leżącą pod stołem marynarkę, rozwaloną i porażającą się z czkawką Fricka, zgiętego w pół boy’a, jak gdyby na nich chciał zwałić winę za swoje zakłopotanie i z dosadnym przekleństwem na ustach rozdarł kopertę.

Szybko przeczytał lakoniczne słowa depeszy, zmiął ją, rzucił pod stół, po czym z powrotem zajął miejsce w fotelu, sięgając zbyt może zachłannie po butelkę whisky.

— Co nowego? — prychnął, krzywiąc się śmiesznie „stary” Frick.

Stan wzruszył ramionami. Z trzaskiem odkorkował butelkę, wziął ją czule pod pachę i niepewnym krokiem zbliżył się do okna.

— Co robisz wariacie? Moskity nas zjedzą! — skonstatował z niewzruszonym spokojem Frick, spoglądając z pijacką troską na siadającego na parapecie okna i odslaniającego moskitierę **) towarzysza.

— Julio rano jadę!

— Uhm! — „Stary” Frick nie zdawał się być przejętym tą nowiną. — Jak widzę, jest wspaniała okazja do dalszego picia! — zatarł z zadowoleniem pulchne dłonie. — Halo,

boy! — klasnął na oliwkowego Hindusa, zasypiającego przy trzcinowym wachlarzu: — Butelka whisky, tylko pół!

Destroy siedział okrzakiem na oknie, wpatrując się z zdumą w czeluście tropikalnej nocy. W ramionach obejmującej bungalów dżungli jękił szumiący wiatr, przechodząc czasem w ponurę wycie będącego na tropie drapieżcy, lub



rys. Irena Łukaszewiczowa

w kwik zagryzanej ofiary; wygrywał wśród pierzastych liści palm czy eukaliptusów dziwną melodię tęsknoty i pożądania. Wokoło żył nocny świat, pływający się w mokrym, lepkiem powietrzu, pulsujący walką, żądzą krwi, miłością i strachem...

— Szkoła ci będzie Indii?

Skrzypiący głos „starego” Fricka sprowadził Stanleya z obłoków marzeń i tęsknot na doczesny padół. Zimne krople potu poczęły mu spływać po odsłoniętych piersiach i pod pachami. Wzdrygnął się. Pociągnął spory haust z butelki, zasłonił starannie okno i wrócił z powrotem do stolika.

— Żebyś wiedział, że szkoda mi ich będzie!

— Phi! Są ładniejsze kraje na świecie. A propos — dokąd jedziesz?

CZEKOLADKI WEDLA

Najmilszy
prezent
imieninowy

dla **MARII**

Narzeczona na raty

Cena: 40 psich kłów, 6 toporów i 50 muszli

Wśród szczepów, zamieszkujących Nową Gwinę, zachował się ciekawy zwyczaj składania rodzicom panny młodej okupu.

Młodzieniec szczepu Digul, ubiegający się o rękę dziewczyny, nie może jednak oświadczyć rodzicom jej, że pragnie ją kupić. W rozmowach z rodzicami musi on użyć całego kunsztu dyplomatycznego, by dać im do zrozumienia, że, zabierając im córkę i pozabawiając tym samym cennej siły roboczej, gotów jest uiścić w zamian pewną daninę. Rodzice oczywiście wzbraniają się przyjęcia daniny. Młodzieniec wie jednak, co to znaczy. Tym bardziej więc wysili swój spryt, użyje tym silniej przekonujących ar-

gumentów, by skłonić rodziców do przyjęcia daniny.

Gdy już „transakcja” doszła do skutku, ustala się warunki „płatności”. Przy zawarciu umowy młodzieniec, kandydat na przyszłego małżonka, płaci rodzicom panny młodej pierwszą „ratę” w postaci 40 kłów psich, drugą „ratę” wynosi 6 toporów kamiennych, a trzecia — 50 muszli.

Zależnie od punktualności i wysokości „rat”, wzrasta stopień zażyłości między przyszłymi małżonkami. Zdarzają się w tym okresie wypadki nagłego zobojetnienia panny młodej, które mijają jednak szybko po wniesieniu następnej „raty”. Po wpłaceniu

trzeciej, względnie dalszej ostatniej raty, narzeczona już jako żona wędruje do siedziby swego męża.

System ten ma swe dobre strony. Niepozorna w pojęciu Europejczyka „waluta”, w jakiej dokonywane są te „transakcje”, ma w prymitywnych warunkach bytu szczepu Digul poważne znaczenie. Zdobywanie 40 kłów psich, czy wyciosanie w kamieniu 6 toporów, lub wyłowienie z głębi morza 50 muszli — i to nie bylejakich, ale muszli specjalnego gatunku, przedstawia duże trudności, i nieraz od chwili wniesienia pierwszej „raty” do spłacenia narzeczony upływa kilka lat. W tym czasie obie rodziny utrzymują ze sobą jak najlepsze stosunki, rodzina pana młodego w poczućciu nieuiszczonej należności za przyszłą żonę, rodzina panny młodej zaś w obawie, by narzeczony nie odkrył w swej oblubienicy jakiegoś błądu i nie zniechęcił się przypadkiem do sfinalizowania transakcji. W tym wypadku bowiem młodzieńcowi przysługuje prawo zwrotu wpłaconych „rat”, co oczywiście uszczupliłoby „majątek” rodziców panny młodej.

Hallo! Tu stacja opozycji komunistycznej

BERLIN, 29. 1. Prasa niemiecka donosi, że w sowieckiej Białorusi odbywały się gorączkowe poszukiwania tajnej radiostacji, nadającej w dzień na krótkich falach wrogle sowieckiemu reżimowi komunikaty. Poszukiwania odbywały się przy pomocy specjalnych ruchomych radiolaboratoriów GPU.

Nielegalne audycje zaczynają się od słów: „Halo, Uwaga! Tu mówi komunistyczna opozycja!”, a następnie zaczynają się ostre napady na rząd Stalina, kończące się apelem do czerwonej armii i ludności. Ponadto nielegalna radiostacja podaje szczegółowe komunikaty o działalności GPU, o masowych aresztowaniach i straceniach.

Sledztwo GPU wykazało, że tajna radiostacja stale zmienia miejsce i znajduje się prawdopodobnie w aucie.

— W każdym razie nie na biegun i nie do Abisynii! Sze! wzywa mnie do Bagdadu.

„Stary” Frick przeciągnął lubieżnie ramiona.

— Mała różnica. Biegun, to jedyne miejsce, gdzie w czasie tropikalnych upałów pragnąłbym się znajdować. Za to Arabia... — splunął w kąt pokoju. — Każą ci pewno tak, jak mnie kiedyś, sprzedawać karabiny, pamiętając królową Wiktorię wzamian za dolary Marii Teresy*). Miałem tam dosyć kłopotów z tymi Murzynami i Omanu**) czy wahabickimi***) dzikusami. Jeżeli już nie na biegunie, to wolę tutaj siedzieć. Afgańczycy dzicy, lecz chociaż honorowi...

Pół godziny upłynęło, nim powrócili znowu do przerwanego tematu. W międzyczasie, wbrew zapowiedzi „starego” Fricka, nie jedna, lecz dwie butelki pokazały pijącym swoje przeczczyste dna.

— Jak będzie z interesami? — spytał znowu Frick.

— Sze! niech o to głowa boli — mruknął niechętnie Destroy. Zresztą, postaram się jak najszybciej wrócić.

— Spodobało ci się tutaj? Nie dziwnego. Mnie, starego, trzyma tu już tyle lat i wyrwać się nie potrafię, a co dopiero taki młokos, jak ty! Kiedy jedziesz?

Stanley skrzywił się ironicznie.

— Już raz się o to pytałeś. Alkohol poczytna ci na mózg działać. Powtarzasz się.

„Stary” Frick łagodnie przyjął nagane.

— Może masz rację. Starość nie radość... Nie o to mi jednak chodziło. Chciałem się dowiedzieć, jak jedziesz?

— Samolotem. Mam nakazany pośpiech.

— Ojoj!!! — Frick począł kiwać z niezadowolonym głową. — To bardzo źle! Trzy lata temu, kiedy leciałem z Kalkuty do Bombaju...

— Wiem już, wiem — przerwał mu Stanley ze śmiechem. — Historia z okularkiem, który dostał się do samolotu.

Frick skrzywił się niechętnie. — Opowiadałem ci już o tym?

— Nie. W tym wypadku okazuje się, że masz dobrą pamięć. Historyjkę tę opowiada mi każdy spotkany w lindiach Europejczyk, twierdząc, że to on właśnie, a nie kto inny leciał tym samolotem i Kobrę swoją nieźrównaną grą na fujarce poskromił...

*) talary Marii Teresy, dawne austriackie monety, kursujące do dzisiaj, szego dnia w zapadłych kątach Arabii i Abisynii.

) Oman — niepodległy sultanat, położony na południowo-wschodnim wybrzeżu półwyspu Arabskiego. *) Wahabici — szczep beduiński, zamieszkujący centralną Arabię. Najbardziej purytański wyznawcy islamu, znani ze swego okrucieństwa.

D. c. n.).